

Ekonomia konstytucyjna

Kilka poprzednich artykułów poświęconych było ekonomii opatrzonej jakimś przymiotnikiem, zwłaszcza "ekologicznej" i "środowiskowej". Wśród osób interesujących się ochroną środowiska znajomość tych nurtów w ekonomii bywa ze zrozumiałych względów dość znaczna. Inaczej sprawa się ma z ekonomią konstytucyjną. Należy ona do najciekawszych kierunków ewolucji współczesnej ekonomii, ale jej znajomość bynajmniej nie jest powszechna.

Okładka jej najważniejszego kwartalnika wydawanego od 1990 r., *Constitutional Political Economy*, ozdobiona jest sztychem przedstawiającym Odyseusza przywiązanego do masztu, jak krzyczy do swoich marynarzy, żeby zatrzymali się przy skale syren. Marynarze jednak nic nie słyszą, ponieważ Odyseusz – zanim kazał się przywiązać do masztu – pozatykał im uszy woskiem. Śpiew syren był tak urzekający, że marynarze tracili głowy i cumowali przy ich skale, albo się o nią rozbijali, co zawsze kończyło się tragicznie (jak wiadomo, syreny wprawdzie przepięknie śpiewały, ale wobec marynarzy zachowywały się źle – według jednych przekazów były mięsożerne, a według innych nie pozwalały im opuścić swojej wyspy, na której nie było nic nadającego się dla ludzi do jedzenia).

Współczesna ekonomia traktuje człowieka nadrzędnie i bada nasze indywidualne preferencje takimi, jakimi są, a nie jakimi być powinny zdaniem tych, którzy są bardziej cnotliwi lub mądrzejsi. Jest to jedyna perspektywa możliwa do pogodzenia z przyznaniem indywidualnemu człowiekowi (a nie kolektywowi) niezbywalnej godności. Jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że preferencje ludzkie są zmienne i nieraz z pewnej perspektywy wstydzimy się swoich wyborów. Ekonomia konstytucyjna wychodzi z tego spostrzeżenia i bada, w jaki sposób sam człowiek może dobrowolnie ograniczyć swobodę swojego wyboru, aby nie zrobić czegoś, co świetle późniejszej refleksji jawi się jako nieracjonalne, ale jest już niemożliwe do odwrócenia.

Pierwszym ekonomistą konstytucyjnym był Odyseusz. Słusznie podejrzewał, że śpiew syren może zmienić jego preferencje i sprawić, że zechce się przy nich zatrzymać, mimo że jak już z bliska zobaczy ich straszne pazury, to będzie za późno, żeby się wycofać. Miał jednak metodę, dzięki której mógł najlepiej zaspokoić swoje potrzeby. Owa metoda polega na ograniczeniu wyboru *ex ante* tak, by *ex post* wynik był jak najbardziej zadowolający. Jest to kwintesencja programu ekonomii konstytucyjnej.

Najbardziej znanym przykładem zrealizowanego postulatu ekonomii konstytucyjnej jest zakaz drukowania pustych pieniędzy. Niemal każdy rząd miałby ochotę sprawić swojemu elektoratowi chwilową przyjemność i rozdać pieniądze. Oczywiście po niedługim czasie przyjemność okazałaby się kłopotliwa, ale byłoby za późno, żeby to naprawić. Skoro jednak powszechnie o tym wiadomo, to rozwiązaniem jest konstytucyjny zakaz. Społeczeństwo świadomie nakłada na siebie ograniczenie, które pozornie utrudnia doraźne funkcjonowanie i – być może – sprawia wrażenie irracjonalnego. Tym niemniej z perspektywy dłuższej niż pojedynczy cykl wyborczy jest to sensowne rozwiązanie. Ten i ów rząd kontempluje uchylene zakazu konstytucyjnego, ale okazuje się to trudne, ponieważ wymaga konsensusu ogromnej większości społeczeństwa. Zmiana polskiej konstytucji wymaga większości 2/3 głosów w Sejmie i bezwzględnej większości w Senacie. Zmiana amerykańskiej konstytucji jest jeszcze bardziej kłopotliwa proceduralnie i musi trwać znacznie dłużej. Są to zabezpieczenia, które wolne społeczeństwa narzucają sobie po to, by lepiej zaspokajać swoje potrzeby.

Historia dostarcza wielu przykładów przyjęcia złych rozwiązań w drodze szybkiego demokratycznego wyboru większością głosów. Natomiast konstytucje bywają przyjmowane zazwyczaj z większym namysłem i przy poparciu kwalifikowanej większości. Konstytucje regulują zwłaszcza te sprawy, które wymagają długiej perspektywy czasowej.

W polskiej Konstytucji z 1997 r. znalazł się artykuł 5, stwierdzający m.in., że Rzeczpospolita Polska "zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju". Z pozoru jest to przepis fasadowy, który nie ma istotnego znaczenia. Jednak tradycja orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego wskazuje, że przepisy Konstytucji są ważne i potrafią ograniczać bieżące decyzje gospodarcze.

Nie było dotąd – o ile mi wiadomo – potrzeby zmiany dokumentu państwowego na skutek stwierdzenia niezgodności z artykułem 5 Konstytucji. Można sobie jednak wyobrazić, że kiedyś dojdzie do konfrontacji interesu jakiejś większości z długoterminowym interesem społecznym na tle wykorzystania przyrody. Być może komuś będzie się opłacało coś zniszczyć w celu osiągnięcia jakichś doraźnych korzyści i nawet zapewni sobie poparcie elektoratu. Gdyby nie ograniczenie konstytucyjne, taki wyskok byłby całkowicie zgodny z demokracją. Dopiero artykuł 5 Konstytucji stanowi zabezpieczenie przed poświęcaniem interesów długoterminowych na rzecz zaspokojenia doraźnych potrzeb, które z natury rzeczy są dla wszystkich bardziej oczywiste.

Inna sprawa, że pojęcie zrównoważonego rozwoju bynajmniej nie jest jednoznaczne (por. moje artykuły w *Aurze* 5/08, 6/08 i 7/08). Każdy, nawet najgłupszy, projekt można próbować przedstawiać, jako zgodny z jakąś wersją "trwałości" i zapewne wiele osób w dobrej wierze zostanie do tego przekonanych. Ale Konstytucja przynajmniej daje szansę, by demokratyczną metodą bronić środowiska przed zamachami ze strony "zwolenników postępu".

Ekonomia konstytucyjna jest jednym z kilku współczesnych nurtów ekonomii, badających aspekty naszego gospodarowania, które wcześniej były traktowane jako wyłączone spod racjonalnej analizy. Ważnym przykładem takiego podejścia jest tzw. teoria agencji, w której zakłada się, że występowanie "w imieniu" czyichś interesów (tak jak np. dyrektor firmy występuje w imieniu jej właścicieli, albo bank występuje w imieniu depozytariuszy) jest tylko nominalne. W istocie zgodność intencji występującego "w imieniu" z faktycznymi interesami rzekomo reprezentowanych podmiotów jest problematyczna i wymaga ustanowienia specjalnych zasad. Kilkadziesiąt lat temu podmiot, który nie realizuje interesów swoich przełożonych, byłby uważany za zjawisko nie poddające się analizie ekonomicznej. Obecnie umiemy takie problemy skutecznie badać i, co ważniejsze, postulować rozwiązania zapewniające realizację interesów tych, których głos zdaje się nie liczyć.

Ekonomia konstytucyjna dostarcza instrumentów ochrony interesów osób słabo reprezentowanych w procedurach demokratycznych, a zwłaszcza dzieci i przyszłych pokoleń.